

# RESTRUKTURYZACJA GÓRNICTWIA WĘGLA KAMIENNEGO – MITY I FAKTY

## CZ. I.

Przełom polityczno-gospodarczy jaki dokonał się w Polsce w 1989 roku stworzył w górnictwie węgla kamiennego nową sytuację. Spadek produkcji przemysłowej oraz recesja w gospodarce doprowadziły do znacznego spadku zapotrzebowania na węgiel. Sytuacja była tym bardziej skomplikowana, że decyzją ówczesnego ministra przemysłu Tadeusza Syryjczyka zostały przerwane wszystkie prace związane z bilansem paliwowo-energetycznym kraju – w związku z czym nie było wiadomo w jakim stopniu wydobycie węgla zabezpiecza aktualne potrzeby gospodarki narodowej. Jak twierdził wówczas minister Syryjczyk „szkoda pieniędzy na te prace bowiem istniejące problemy ureguluje niewidzialna ręka rynku”. Dodawał ponadto, że: „najlepszą polityką jest brak jakiegokolwiek polityki”.

Przy braku działań mających na celu dostosowanie potencjału produkcyjnego górnictwa węglowego do realnych potrzeb gospodarki, decyzją ówczesnego ministra przemysłu wprowadzono jednocześnie niespotykaną w górnictwie światowym strukturę „samorządnych, samodzielnych i samofinansujących się kopalń”. W połączeniu z równoczesną likwidacją wszelkich ogniw koordynacyjnych zaowocowało to totalnym chaosem, szczególnie w zakresie obrotu węglem, racjonalizacji zatrudnienia oraz polityki zakupów podstawowych maszyn i sprzętu górniczego.

W powstałej sytuacji wystąpiła pilna potrzeba podjęcia w górnictwie działań strukturalnych i techniczno-organizacyjnych mających na celu zahamowanie niekorzystnych trendów w działalności tej gałęzi przemysłu. Dostrzegając taką potrzebę środowisko górnicze zadeklarowało gotowość włączenia się do prac związanych z reformą polskiego górnictwa. Z taką propozycją wystąpiło do ówczesnego Premiera RP Tadeusza Mazowieckiego Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Górnictwa we wrześniu 1989 r. W związku z tą propozycją minister Syryjczyk zaproponował spotkanie z powołanym przez niego pełnomocnikiem do spraw reformy górnictwa węglowego doc. Janem Macieją. W trakcie spotkania zaprezentował on jednak tak skrajną niekompetencję i jednostronne stanowisko, że dalsza dyskusja okazała się bezprzedmiotowa. Zdaniem doc. J. Macieji SITG winno jedynie firmować opracowaną przez niego koncepcję zreformowania polskiego górnictwa węglowego zakładającą między innymi formułę samodzielnych, samorządnych i samofinansujących się kopalń, likwidację eksportu węgla (podobno nieopłacalnego), oraz likwidację wszelkich ogniw koordynacyjnych, w tym również w zakresie sprzedaży węgla. Ponieważ SITG nie wyraziło zgody na firmowanie tej kuriozalnej propozycji – kontakty z

doc. J. Macieją zostały przerwane. Również we wrześniu 1989 r., w związku z ustaleniami Zespołu „Okrągłego Stołu” ds. Gospodarki i Polityki Społecznej, ukonstytuował się Zespół Roboczy w skład którego weszli pracownicy Centrum Podstawowych Problemów Gospodarki Surowcami Mineralnymi i Energią Polskiej Akademii Nauk, Akademii Górniczo-Hutniczej oraz Wspólnoty Węgla Kamiennego. Zespół ten, działający pod przewodnictwem prof. Jacka Zabierowskiego, wyniki swej pracy ujął w opracowaniu „Analiza stanu oraz koncepcja zmian systemowych i organizacyjnych w górnictwie węgla kamiennego”. To opracowanie, o dużej wartości merytorycznej, zostało przekazane kierownictwu Ministerstwa Przemysłu. Nie wzbudziło ono nie tylko zainteresowania ze strony kierownictwa tego resortu, nie nawiązano nawet kontaktu z jego autorami. Jakie były faktyczne zamiary „reformatorów” z Ministerstwa Przemysłu okazało się nieco później. W trakcie jednego ze swych wystąpień ówczesny wicepremier i minister finansów prof. Leszek Balcerowicz wyraził pogląd, że przy reformowaniu polskiego górnictwa węglowego musimy skorzystać z pomocy ekspertów zagranicznych. Potwierdził to w pełni minister przemysłu Tadeusz Syryjczyk w trakcie spotkania, które miało miejsce w Katowicach w dniu 27 lipca 1990 r. z udziałem ministra pracy i polityki socjalnej Jacka Kuronia i przedstawicielami Krajowej Komisji Górnictwa NSZZ „Solidarność”. Na pytanie przewodniczącego Andrzeja Lipko, dlaczego do prac związanych z programem restrukturyzacji polskiego górnictwa angażuje się zachodnich ekspertów skoro nasi są lepsi – ze strony ministra Syryjczyka padła następująca odpowiedź: *Rząd będzie korzystał z pomocy zachodnich ekspertów dlatego, że na problemy polskiego górnictwa potrzebne jest spojrzenie z zewnątrz. Eksperci krajowi są związani z tą branżą i przez to nie mogą być obiektywni.* Na spotkaniu tym minister T. Syryjczyk poinformował także zebranych, że rząd RP wystąpił do Banku Światowego o pomoc w opracowaniu programu restrukturyzacji górnictwa węgla kamiennego oraz o udzielenie pomocy finansowej związanej z realizacją tego programu. Ma przełomie 1990 i 1991 roku bawiła w Polsce oficjalna misja Banku Światowego, która po dłuższym pobycie w Polsce, przedstawiła naszym władzom swą perspektywiczną wizję programu restrukturyzacji polskiego sektora węgla kamiennego. **Program ten zakładał w wariancie długoterminowym fizyczną likwidację 36-56 kopalń, redukcję zatrudnienia odpowiednio od 193 do 302 tys. pracowników, oraz likwidację eksportu węgla z równoczesnym sukcesywnym przejściem Polski na import węgla.** Jak powszechnie wiadomo, efektem restrukturyzacji winna być poprawa efektywności ekonomicznej tej gałęzi gospodarki drogą jej modernizacji i unowocześnienia. Tego celu nie można osiągnąć wyłącznie drogą likwidacji kolejnych kopalń czyli zmniejszania zdolności wydobywczych górnictwa i znacznego ograniczenia wielkości

zatrudnienia. Tego typu działania nie mają żadnego wpływu na kondycję finansową pozostałych, czynnych kopalń. Fizyczna likwidacja kopalni pociąga za sobą znaczne koszty szacowane na 120-200 milionów złotych, a ponadto tworzy skutki społeczne wynikające z kurczenia się rynku pracy. W sytuacji w której kopalnia przeznaczona do likwidacji przerywa produkcję, zostaje ona automatycznie pozbawiona dopływu środków finansowych. W krajach Europy Zachodniej, w których w okresie powojennym prowadzono restrukturyzację przemysłu wydobywczego, uznawano za zjawisko normalne. finansowanie kosztów likwidacji kopalń z budżetu państwa. W warunkach naszego kraju finansowaniu tego procesu ze środków uzyskanych w ramach pożyczek Banku Światowego towarzyszyła wrzawa medialna i informowanie opinii publicznej, że budżet państwa, a tym samym społeczeństwo naszego kraju, musi dopłacać do wydobycia węgla kamiennego. Te stwierdzenia nie polegały na prawdzie. Państwo nie dopłacało ani do wydobycia węgla, ani też jak twierdzili krajowi współtwórcy tzw. „programu restrukturyzacji górnictwa” – do węgla kierowanego na eksport. Środki uzyskiwane z pożyczek Banku Światowego, nazywane dotacjami dla przemysłu węglowego, przeznaczone były jednak na wyraźnie określone cele, głównie na „redukcję mocy produkcyjnych” czyli likwidację kolejnych kopalń, oraz łagodzenie skutków społecznych tzw. „restrukturyzacji zatrudnienia” czyli na odprawy dla górników tracących pracę w kopalniach. Opracowany przez „ekspertów” Banku Światowego program tzw. „restrukturyzacji górnictwa węgla kamiennego” został przedstawiony stronie polskiej na spotkaniu, które miało miejsce w styczniu 1991 r. W zespole odbierającym opracowanie Banku Światowego uczestniczył, między innymi, były wiceminister w Ministerstwie Górnictwa i Energetyki – pełniący w owym czasie funkcję członka Zarządu oraz doradcy prezesa Państwowej Agencji Węgla Kamiennego w Katowicach – mgr inż. Eugeniusz Ciszak. Był osobą w pełni kompetentną, a ponadto władał biegle językiem angielskim. Opowiadał mi, że po zapoznaniu się z założeniami programu restrukturyzacji górnictwa węglowego opracowanego przez „ekspertów” Banku Światowego on jako jedyny ze strony polskiej, w swym wystąpieniu stwierdził, że proponowany program dotyczy likwidacji a nie restrukturyzacji tej gałęzi gospodarki. W następstwie tego jak twierdził, został wyłączony z dalszych rozmów prowadzonych z przedstawicielami Banku Światowego. Minister Przemysłu Tadeusz Syryjczyk okazał się być gorącym zwolennikiem koncepcji prezentowanej w opracowanym przez „ekspertów” Banku Światowego programie restrukturyzacji przemysłu węgla kamiennego w Polsce. Dał temu wyraz prezentując w listopadzie 1990 r. na posiedzenie Sejmu opracowanie „Założenia polityki energetycznej Rzeczypospolitej Polskiej na lata 1990-2010”. Zaproponowano w nim między innymi:

intensywny program likwidacji kopalń węgla kamiennego przy jednoczesnym znacznym imporcie do Polski węgla kamiennego oraz zasadnicze zwiększenie w gospodarce energetycznej Polski udziału gazu ziemnego i paliw płynnych i w związku z tym znaczny wzrost importu tych nośników energetycznych. Uderza zadziwiająca zbieżność rozwiązań prezentowanych w opracowanych „Założeniach” z „Perspektywiczną wizją programu restrukturyzacji górnictwa węgla kamiennego” opracowaną przez „ekspertów” Banku Światowego. Także opracowywane w następnych latach kolejne, zatwierdzane każdorazowo przez rząd, „Założenia polityki energetycznej Polski” oparte były o wytyczne ujęte w opracowaniu „ekspertów” Banku Światowego. Przykładowo, w przyjętym przez Radę Ministrów w dniu 28 lutego 2000 r. dokumencie pod nazwą „Założenie polityki energetycznej Polski do 2020 r. przyjęto, że wydobycie węgla kamiennego do roku 2020 ma być ograniczone do 80 mln ton przy całkowitej likwidacji jego eksportu. Realizatorzy programu, nazwanego chyba przez nieporozumienie „restrukturyzacją górnictwa węgla kamiennego” nie brali pod uwagę krytycznych uwag, że przyjęte kierunki reformy nie dają szans na osiągnięcie założonych celów i powodują jedynie negatywne skutki społeczno-gospodarcze. Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Górnictwa organizowało coroczne konferencje poświęcone problemom krajowej gospodarki paliwowo-energetycznej. Wnioski z tych konferencji zawierające między innymi krytyczne uwagi do przyjętych zasad tzw. „reformy górnictwa” przekazywane były każdorazowo kierowniczym gremiom naszego państwa. Wystąpienia te pozostały bez odpowiedzi. W podobny sposób potraktowano wystąpienie przedstawicieli środowiska naukowego. W liście skierowanym na ręce ówczesnego premiera Leszka Milera w grudniu 2002 roku, podpisanym przez 14 przedstawicieli nauk górniczych z ówczesnym rektorem Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie prof. dr hab. inż. Antonim Tajdusiem napisano, między innymi:

*„...Stosować należy zasadę, że w kopalniach, w których występują zasoby węgla, często jeszcze znaczne, a które uzyskują aktualnie wyraźne niekorzystne warunki ekonomiczne, powinna zostać tymczasowo zatrzymana eksploatacja (model tzw. kopalni „uśpionej”) – koszty takiej operacji są znacząco mniejsze niż całkowita likwidacja kopalni (maksymalnie około 30% kosztów likwidacji). Likwidacją powinny być objęte tylko te kopalnie, w których zasoby węgla uległy wyczerpaniu”.* I to wystąpienie pozostało bez odpowiedzi. Rodzimi autorzy tzw. „Reformy górnictwa węgla kamiennego” z Ministerstwa Przemysłu, nie zwracając uwagi na opinie środowiska górniczego, a licząc na szybkie wsparcie finansowe ze strony Banku Światowego, przystąpili do intensywnej realizacji przyjętego programu. Program ten w postaci likwidacji kolejnych kopalń i znacznego ograniczenia zatrudnienia był

także intensywnie realizowany przez następcę ministra Syryjczyka – Ministra Gospodarki, Pracy i Polityki Społecznej Jerzego Hausnera, autora słynnej wypowiedzi, że „*górnictwo stanowi kamień u szyi naszej gospodarki*”.

Dzisiaj z perspektywy minionych lat, można ocenić efekty tych działań i ich wpływu na gospodarkę narodową. Ocena ta jest bardzo zróżnicowana, prezentowane są opinie wręcz przeciwstawne. Śledząc toczącą się w tym zakresie dyskusję, przychodzi na myśl wypowiedź jednego z mędrców, który powiedział: „...*przyjdzie czas taki, że mówić będziecie tym samym językiem, a rozumieć się nie będziecie*”. Obecnie uczestniczący w procesie realizacji tzw. „programu restrukturyzacji górnictwa węglowego” prześcigają się w prezentowaniu swych zasług w realizacji tego zadania i ogromnych efektów jakie uzyskano.

W prezentowaniu tego dorobku występują jednak liczne niedomówienia, oraz stwierdzenia które nie znajdują odzwierciedlenia w faktach.

Zapoczątkowaniu procesu tzw. „restrukturyzacji górnictwa węgla kamiennego” towarzyszyła kampania medialna, w ramach której zawarte były stwierdzenia, że górnictwo jest w stanie katastrofalnym, przynosi straty i w związku z tym społeczeństwo musi do niego dopłacać. Jak informowano, celem zahamowania narastania tych strat, stworzenia warunków uzyskania rentowności oraz umożliwienia redukcji zobowiązań tej gałęzi gospodarki przystąpiono do realizacji programu naprawczego zwanego „restrukturyzacją górnictwa węglowego”. Autorzy tych informacji, chyba przez zapomnienie nie podali faktycznych przyczyn zapaści finansowej przemysłu węglowego. Warto je przypomnieć. W okresie gospodarki planowej obowiązującej w PRL świadomie przyjęto założenie, że dla pomyślnego rozwoju przemysłu przetwórczego dostarczana mu energia winna być tania. W związku z tym wprowadzono tzw. „urzędowe ceny” węgla, nie odpowiadające realiom ekonomicznym. W wyniku tych decyzji górnictwo zanotowało ujemne wyniki w swej działalności. Dla utrzymania płynności finansowej branży, przy utrzymaniu zaniżonych cen węgla, górnictwo zasilane było dotacjami z budżetu państwa. Zaznaczyć należy, że w okresie tym wpłaty górnictwa do budżetu państwa i budżetów lokalnych przewyższały znacznie wielkość udzielanych dotacji. Stan taki utrzymywany był do roku 1992, w którym, w ramach tzw. „planu Balcerowicza”, dotacje zostały zlikwidowane. Ponieważ górnictwo zostało praktycznie wyłączone z zasad gospodarki rynkowej, przy utrzymywaniu zaniżonych odgórnie cen węgla, zostało zmuszone do sprzedaży węgla po cenach niższych od kosztów jego pozyskiwania. Był to początek finansowej zapaści górnictwa węgla kamiennego. Mimo tej sytuacji Ministerstwo finansów wprowadzało jeszcze nowe elementy obciążeń finansowych górnictwa co pogłębiało i tak dramatyczną sytuację tej branży. Wprowadzono między innymi opodatkowanie podatkiem

obrotowym węgla kierowanego na eksport oraz opłatę eksploatacyjną. W zaistniałej sytuacji dyrekcje kopalń zmuszone zostały do podejmowania trudnych decyzji. Konieczność realizacji wypłat dla załóg górniczych oraz bieżących płatności zmuszały kopalnie do zaciągania wysoko oprocentowanych kredytów bankowych oraz zawieszania niektórych zobowiązań finansowych. Rodzimi „reformatorzy” przekazywali do publicznej wiadomości, że realizowana restrukturyzacja górnictwa ma stworzyć warunki do uzyskania rentowności i wypracowania środków na inwestycje w kopalniach. Chyba przez nieporozumienie przyjęto, że cel ten można osiągnąć drogą intensywnego procesu likwidowania kopalń i ograniczania zatrudnienia. Te działania nie miały bowiem wpływu na kondycję finansową czynnych kopalń. Potwierdziło to życie. Mimo intensywnej realizacji programu tzw. „restrukturyzacji górnictwa”, likwidacji licznych kopalń i znacznemu ograniczeniu poziomu zatrudnienia, zobowiązania (zadłużenie) górnictwa wzrosło z 648,3 mln zł w 1990 roku do 22,8 mld złotych w roku 2002. „Reformatorzy” naszego górnictwa informowali opinię publiczną, że likwidacji ulegają „kopalnie trwale nierentowne”. Używanie takiego określenia kłóci się z zasadami logiki. Jak powszechnie wiadomo rentowność jest pochodną kosztów produkcji oraz cen uzyskiwanych za sprzedany produkt. Te elementy nie są „trwale” lecz ulegają zmianie w wyniku działań techniczno-organizacyjnych jak również zmian cen w zależności od wahań koniunkturalnych. Rentowność można odnosić do określonego przedziału czasu, natomiast operowaniem pojęciem „trwałej nierentowności” nie ma merytorycznego uzasadnienia. Trzeba przypomnieć, że nasi „reformatorzy” usiłowali również „jako trwale nierentowną” uznać i przeznaczyć do likwidacji kopalnię „Bogdanka”, która obecnie należy do grupy najbardziej efektywnych.

Równie kuriozalnego pojęcia „trwałej nierentowności” użyto podejmując decyzję o likwidacji kopalni „Morcinek”, której budowa nie została jeszcze ukończona.

*Jerzy Malara*

# RESTRUKTURYZACJA GÓRNICICTWA WĘGLA KAMIENNEGO – MITY I FAKTY

## CZ. II.

Obok likwidacji kopalń, drugim istotnym elementem programu restrukturyzacji opracowanego przez „ekspertów” Banku Światowego było znaczne obniżenie poziomu zatrudnienia. Jest rzeczą oczywistą, że w warunkach gospodarki rynkowej jednym z podstawowych zadań w przedsiębiorstwie jest dążenie do zwiększania wydajności pracy. W górnictwie drogą odpowiednich działań techniczno-organizacyjnych, upraszczania modelu kopalni oraz koncentracji produkcji uzyskuje się możliwość zmniejszenia zatrudnienia przy utrzymaniu wymaganego poziomu produkcji. Pociąga to za sobą możliwość zwolnienia części pracowników. Autorzy tzw. „Reformy górnictwa węglowego” wprowadzili dla tego procesu naukowo-brzmiącą nazwę „restrukturyzacji zatrudnienia” interpretując ten problem w specyficzny sposób. Przyjęto z góry, że w górnictwie występuje przerost zatrudnienia a ponadto, że udział płac w kosztach wydobywania jest za wysoki bowiem sięga 50%. Założyli, że drogą odgórnie ustalonych wielkości redukcji zatrudnienia uzyska się obniżenie kosztów produkcji. Pominęto jednak istotny problem z tym związany. Zapomniano, że funkcjonowanie zakładu górniczego musi odbywać się w warunkach rygorów prawa górniczego i obowiązujących przepisów, a tego problemu nie da się rozwiązywać odgórnymi decyzjami. Tak zwana „restrukturyzacja zatrudnienia” prowadzona była w sposób specyficzny.

Na realizację programu „reformy” Bank Światowy udzielał Polsce kolejnych pożyczek, a przy rozpatrywaniu każdej z nich wymieniony bank każdorazowo określał warunki ich udzielenia podając ilość kopalń, które winny być zlikwidowane oraz liczby pracowników do zwolnienia. Nasi „reformatorzy” kierując się bezkrytycznie wytycznymi Banku Światowego, godzili się na sukcesywne ograniczanie potencjału produkcyjnego górnictwa. Było to warunkiem uzyskania funduszy na fizyczną likwidację kolejnych kopalń nie zaś, jak powszechnie głośzono na restrukturyzację górnictwa węglowego. Ustalane przez Bank Światowy wielkości redukcji zatrudnienia były przez urzędników warszawskich rozdzielane na kopalnie. Stawiało to kierownictwa kopalń w bardzo trudnej sytuacji. Zmuszane do redukcji zatrudnienia w wielkościach przekraczających nieraz wymogi technologiczne, dążyły do rozwiązań powodujących, że szereg czynności wykonywanych dotychczas przez kopalnie, zostało przejętych przez powołane do życia podmioty gospodarcze, wykonujące nadal te same prace na zasadach podwykonawstwa. Miało to nie tylko negatywne skutki w odniesieniu do

kosztów produkcji ale wpłynęło również na pogorszenie warunków pracy zatrudnionych w tych firmach ludzi. Twórcy tzw. „reformy górnictwa” uważają za swe wielkie osiągnięcie wielkość spadku zatrudnienia w górnictwie. Jest to półprawda. Podawane przez nich wielkości to dane statystyczne, bowiem znaczna ilość pracowników kopalń przeszła do firm okołogórnicznych gdzie pracując nadal wykonuje te same prace. Według różnych źródeł, w firmach tych pracuje obecnie 30-50 tysięcy pracowników.

Zgodnie z sugestią Banku Światowego rodzimi „reformatorzy” w sposób bezkrytyczny, wbrew zasadom logiki, przyjęli także fałszywą tezę o nieopłacalności eksportu węgla i założyli jego likwidację. W następstwie tego w okresie od 1997 do 2008 roku eksport polskiego węgla został świadomie zmniejszony o około 25 milionów ton co było równoznaczne z likwidacją potencjału produkcyjnego 10-12 kopalń i związanej z tym znaczną likwidacją miejsc pracy – głównie na Śląsku. Przekaz medialny dotyczący eksportu węgla, oparty na wypowiedziach niektórych „reformatorów” był kuriozalny. Twierdzono, że eksport węgla jest nieopłacalny bowiem ceny sprzedaży węgla eksportowanego są niższe od cen uzyskiwanych za węgiel sprzedawany w kraju i w związku z tym społeczeństwo musi do tego eksportu dopłacać.

Jak wynika z danych statystycznych, w okresie trzech kwartałów 2008 roku kopalnie Kompanii Węglowej uzyskały średnią cenę zbytu za węgiel sprzedawany w kraju 215,06 zł/t, zaś za eksportowany 281,78 zł/t. Ciekawe, że rodzimi „reformatorzy”, posługują się nadal swymi prymitywnymi porównaniami, nie wystąpili z informacją że sprzedaż węgla w kraju jest nieopłacalna i podatnicy muszą do niej dopłacać. By dojść do takich wniosków trzeba kierować się brakiem podstawowej wiedzy ekonomicznej, bądź też świadomym dezinformowaniem opinii publicznej. Z podstawowych zasad ekonomiki wiadomo, że eksport węgla sprzedawanego po cenach wyższych od kosztów zmiennych wpływa korzystnie na wynik finansowy górnictwa. Tą prawdę rozumiały władze naszego państwa w okresie międzywojennym. Przywiązywały one dużą wagę do aktywizacji eksportu węgla widząc w tym środek nie tylko korzystny dla budżetu państwa, ale także pozytywnie wpływający na rynek pracy. Jako środki mające zachęcić do aktywniejszego eksportu stosowane były między innymi niżkowe taryfy przewozowe dla węgla kierowanego na eksport a także fundusze premiowe dla eksportujących węgiel. Widocznie działacze państwowi okresu międzywojennego uczyli się zasad ekonomii z innych podręczników niż pełniący te funkcje w okresie wdrażania programu restrukturyzacji górnictwa. Przemiany polityczne jakie zaszły w naszym kraju w 1989 roku spowodowały konieczność dostosowania systemu gospodarczego Polski do warunków gospodarki wolnorynkowej. Dominującą rolę



w tym procesie odegrała osoba ówczesnego wicepremiera i ministra finansów prof. Leszka Balcerowicza. Pod jego kierunkiem został opracowany tzw. „Plan Balcerowicza”. Objął on swym zakresem także sektor górnictwa węgla kamiennego. W ramach realizacji tego planu, decyzjami ministra Balcerowicza, w pierwszej kolejności zlikwidowano dotacje dla górnictwa przy jednoczesnym utrzymywaniu cen węgla na poziomie niższym od kosztów produkcji. Wyłączyło to automatycznie górnictwo z wprowadzanych w kraju zasad gospodarki wolnorynkowej i zapoczątkowało proces zapaści finansowej tej gałęzi przemysłu.

Kolejnym elementem realizacji „Planu Balcerowicza” było przystąpienie do opracowania programu restrukturyzacji górnictwa węgla kamiennego. Wicepremier prof. Leszek Balcerowicz uznał, że tego zadania nie są w stanie wykonać specjaliści z naszego kraju i podjął decyzję zlecenia tego zadania „ekspertom” Banku Światowego prosząc jednocześnie ten Bank o sfinansowanie, w formie udzielanych pożyczek, kosztów tej restrukturyzacji. Decyzje te od początku budziły wątpliwości środowiska górniczego. Nasuwa się pytanie – skąd u wicepremiera Balcerowicza wzięła się taka wiara w wysokie kompetencje „ekspertów” Banku Światowego? Odpowiedź na to pytanie wynika z treści książki pt. „Doktryna szoku” autorstwa dziennikarki kanadyjskiej pani Naomi Klein. Książka ta, przetłumaczona na język polski została wydana przez Warszawskie towarzystwo Literackie Muza S.A. w 2009 roku. Autorka podjęła w niej próbę oceny jak współczesny kapitalizm wykorzystuje klęski żywiołowe i kryzysy społeczne dla realizacji swoich celów. Źródłem tego problemu autorka dopatruje się w pracach i działalności grupy pracowników Wydziału Nauk Ekonomicznych Uniwersytetu w Chicago prowadzonych już od lat pięćdziesiątych XX wieku pod kierunkiem prof. Hiltona Friedmana. Jak pisze, wpływy teorii tego amerykańskiego ekonomisty odczuwane są po dzień dzisiejszy. Prezentując swą skrajnie neoliberalną ideologię określał on założenia polityki gospodarczej obejmującej między innymi, likwidację sfery publicznej, pełną swobodę działania dla korporacji oraz redukcję wydatków socjalnych do absolutnego minimum.

Od początku lat siedemdziesiątych ubiegłego stulecia, tzw. rewolucja szkoły chicagowskiej podbijała kolejne kraje na całym świecie. Umożliwiały to między innymi, kryzysy gospodarcze występujące w niektórych krajach świata. Zarówno Bank Światowy jak również Międzynarodowy Fundusz Walutowy udzielanie pożyczek ratujących sytuację tych krajów zawsze obwarowywały rekomendacjami politycznymi. Od początku lat osiemdziesiątych warunki te przeistoczyły się w radykalne wolnorynkowe żądania. Autorka książki opisuje sytuację krajów jakie poddane były w świecie tej szokowej terapii gospodarczej. Jeden z rozdziałów książki poświęcony jest wydarzeniom jakie miały miejsce w Polsce na

przełomie lat 80 i 90 ubiegłego stulecia i roli jaką spełnił w tym czasie ówczesny minister finansów i wicepremier prof. Leszek Balcerowicz . Na początku tego rozdziału autorka umieściła fragment wywiadu jakiego udzielił on w listopadzie 2006 roku dla wydawnictwa „Daily Star” – *„Żyję w Polsce, która jest wolna i uważam Hiltona Friedmana za jednego z głównych intelektualnych architektów wolności naszego kraju.”*

Rodzimi „reformatorzy” wykonujący dyrektywy zawarte w „Programie restrukturyzacji górnictwa” opracowanym przez „ekspertów” Banku Światowego, w swych wypowiedziach stale twierdzą, że realizacja tego programu pozwoliła górnictwu węgla kamiennego wyjść z głębokiej zapaści finansowej w jakim się znalazło. Jest to stwierdzenie mijające się z prawdą. Realizacja programu polegającego na fizycznej likwidacji kopalń nie miała bowiem żadnego wpływu na poprawę sytuacji finansowej czynnych kopalń. Na wyjście tej branży z głębokiego kryzysu finansowego wpłynęły bowiem inne działania. Podstawą było uwolnienie górnictwa od gorsetu fiskalnego ustalającego ceny zbytu węgla na poziomie niższym niż koszty jego wydobycia. Drugim istotnym elementem były efekty działań techniczno-organizacyjnych kadry technicznej kopalń dzięki którym uzyskano, między innymi, znaczną poprawę wydajności. Wydajność ogólna wzrosła z 1866 kg/prac.dn. w 1990 r. do 3798 kg/prac.dn w 2004 r., a więc o ponad 100%. Liczba czynnych ścian przypadających na 1 kopalnię uległa zmniejszeniu z 10,94 w 1990 r. do 3,78 w 2004 r. przy jednoczesnym ponad 3 krotnym wzroście średniego wydobycia z jednej ściany z 828 t/d w 1990 r. do 2818 t/d w 2004 r. Nasuwa się pytanie co dała praktycznie realizacja programu autorstwa „ekspertów” Banku Światowego, który wytyczył drogę do zmniejszenia potencjału produkcyjnego polskiego górnictwa węglowego nie zaś jak powszechnie głoszone, restrukturyzacji tej gałęzi gospodarki? Jak wiemy procesem fizycznej likwidacji objęto 40 kopalń węgla kamiennego (Bank Światowy zakładał likwidację 36-56 kopalń). Koszty związane z likwidacją kopalń pokrywane były z pożyczek udzielanych na ten cel przez Bank Światowy. Pożyczki te będą musiały być jednak w przyszłości spłacane i obciążą budżet państwa. Według dotychczasowych doświadczeń, koszt likwidacji kopalni wynosi od 120 do 200 milionów złotych. Można więc w przybliżeniu określić dotychczasowy łączny koszt likwidacji kopalń na około 6,5 miliarda złotych. Rodzimi „reformatorzy” uznają także jako sukces redukcję zatrudnienia w górnictwie. Chwalą się wielkością tej redukcji. Podawane wielkości wymagają jednak ich skomentowania. Są to bowiem wielkości statystyczne, nie uwzględniające faktu, że część pracowników ujętych w statystyce zwolnionych przeszło do firm okołogórnicznych i wykonuje nadal te same prace tylko pod innym szyldem.

Bank Światowy zalecał w swym programie redukcję zatrudnienia w górnictwie węgla

kamiennego o 193 do 302 tysięcy pracowników. W okresie od 1990 do 2010 roku zatrudnienie w górnictwie węgla kamiennego zmniejszyło się z 389 tys. do 109 tys. czyli o 280 tys. osób (wg danych statystycznych) względnie o 230-250 tys. osób (uwzględniając przejścia do firm okołogórnicznych). Wg opinii „reformatorów” uważane jest to za wielkie osiągnięcie, a wg innych opinii jako zjawisko wyjątkowo negatywne, biorąc pod uwagę skutki społeczne i gospodarcze. Zlikwidowanie w górnictwie około 250 tys. miejsc pracy pociągnęło za sobą również likwidację miejsc pracy w otoczeniu górnictwa. Z wieloletnich doświadczeń wiadomo, że górnictwo stanowi istotny łańcuch zatrudnienia w gospodarce narodowej. Na jednego zatrudnionego w górnictwie tworzy się możliwość zatrudnienia trzech do czterech osób w podmiotach gospodarczych funkcjonujących na rynku węgla kamiennego. Można oszacować, że przeprowadzona w ramach „reformy Banku Światowego” likwidacja 230-250 tys. miejsc pracy w górnictwie spowodowała łączną likwidację około miliona miejsc pracy w kraju. Nasuwa się pytanie czy można to uznać za sukces przeprowadzonej reformy? Bank Światowy w swym programie, przedstawił również zadanie likwidacji przez Polskę eksportu węgla. Ówczesny minister przemysłu Tadeusz Syryjczyk wyrażając swoje poparcie dla tego programu, w swych deklaracjach wyprzedził nawet żądania ekspertów Banku Światowego. Na posiedzeniu sejmu odbytym w listopadzie 1990 r. poinformował, że rząd w swych założeniach przewiduje całkowitą likwidację eksportu energetycznego węgla kamiennego przy jednoczesnym znaczącym imporcie tego węgla do Polski. Realizując te założenia, eksport węgla ulegał sukcesywnemu zmniejszaniu. Szczytową wielkość eksportu węgla kamiennego zanotowano w roku 1984. Wyniósł on wówczas 42,4 mln ton. Wielkość ta uplasowała nasz kraj na czwartym miejscu wśród światowych eksporterów węgla kamiennego. W okresie od 1997 do 2008 r., w następstwie świadomych działań, eksport węgla uległ zmniejszeniu o około 25 mln ton. Świadoma rezygnacja z eksportu w tej wysokości to w konsekwencji likwidacja potencjału produkcyjnego 10-12 kopalń i obciążenie budżetu państwa kosztami ich likwidacji. To także zmniejszenie w górnictwie ilości miejsc pracy o około 35 tys. osób i jak również wykazują to wieloletnie doświadczenia, trzy do czterokrotnie więcej poza górnictwem czyli łącznie 140-175 tys. osób. Przy założeniu utrzymania wielkości eksportu na poziomie 25 milionów ton i sprzedaży węgla np. po cenach uzyskiwanych przez kampanię węglową ( w ciągu trzech kwartałów 2008 r. – 282 zł/t) wartość tego eksportu wynosiłaby około 7 miliardów złotych. „Reformatorzy” naszego górnictwa uznali widocznie, że jest to dla budżetu państwa zbędne. Realizacji programu reformy górnictwa towarzyszyły także zmiany strukturalne, podejmowane w większości przypadków przy braku elementarnej wiedzy o funkcjonowaniu

tej gałęzi gospodarki. Typowym przykładem było wdrożenie pomysłu samorządnych, samodzielnych i samofinansujących się kopalń i likwidacji wszelkich ogniw koordynacyjnych. Zaowocowało to totalnym chaosem, szczególnie w zakresie obrotu węglem. Jeżeli dzisiaj słusznie piętnujemy ujawniane przypadki tzw. „afery węglowych” powinniśmy jednocześnie przypomnieć o ludziach, których absurdalne decyzje spowodowały stworzenie warunków dla powstawania tych afer.

Także niezwykle szkodliwe były decyzje likwidujące praktycznie górnicze szkolnictwo zawodowe. Skutki tego odczuwalne są do dnia dzisiejszego.

Fizyczna likwidacja kopalń i związana z tym bezpowrotna utrata znajdujących się w nich zasobów węgla a ponadto niezrozumiałe regulacje prawne pozostawiające praktycznie w gestii przedsiębiorstwa prowadzącego eksploatację ustalanie kryteriów bilansowości złóż, wywołały proces alarmującego wręcz ubytku zasobów. W okresie od roku 1990 do 2001 zasoby bilansowe czynnych kopalń zmniejszyły się z około 30 do 16 miliardów ton, zasoby przemysłowe z 17 do 7, a zasoby operatywne z 12 do 5 miliardów ton.

Nasuwa się generalne pytanie, jakie skutki dla gospodarki narodowej wywołało przeprowadzenie tzw. „reformy górnictwa węgla kamiennego”? Twierdzenie, że reforma ta pozwoliła górnictwu wyjść z głębokiej zapaści finansowej jest mitem i nie znajduje potwierdzenia w faktach. Reforma ta realizowana ściśle z wytycznymi ujętymi w opracowaniu „ekspertów” Banku Światowego zakładała fizyczną likwidację licznych kopalń, oraz drastyczne zmniejszenie zatrudnienia i tylko na te cele udzielane były Polsce kolejne pożyczki. Tego rodzaju działania nie miały wpływu na kondycję finansową czynnych kopalń, rodziły natomiast szerokie konsekwencje gospodarcze i społeczne. Należy pamiętać również o tym, że otrzymywane pożyczki będą musiały być spłacane i obciążą budżet państwa. Odczuwalnym rezultatem realizacji „reformy” w jej przyjętym kształcie było jedynie znaczne ograniczenie potencjału produkcyjnego polskiego górnictwa węglowego i bezzasadna ekonomicznie likwidacja eksportu węgla.

Jedynym beneficjentem tej operacji stał się Bank Światowy. Nie do końca wiadomo jakimi kierował się intencjami, ale w efekcie osiągnął zamierzony cel w postaci znacznego ograniczenia potencjału produkcyjnego polskiego górnictwa węglowego. Dzięki temu Polska została wyeliminowana z rynku światowego jako liczący się eksporter węgla, a ponadto, mając w Europie jedne z największych złóż węgla – stała się jego importerem.

*Jerzy Malara*

